Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 19 Listopada 1907 Nr. 301

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 80 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Huszcza.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Prosimy odnowić prenumeratę.

Unia demokratyczna w Radzie miejskiej.

W krakowskiej Radzie miejskiej, podzielonej na kilka stronnictw, dokonał się pomyślny i doniosły zwrot w kierunku zjednoczenia demokratycznych stronnictw mieszczańskich celem wspólnej realnej pracy.

W sobotę zebrali się delegaci grupy **demokratycznej mieszczańskiej** i polskiego **stronnictwa demokratycznego**, oraz demokratyczni posłowie krakowscy, aby wspólnie zastanowić się nad utworzeniem **w Radzie miejskiej Unii demokratycznej**. Obecnymi byli: prez. dr Leo, radcy Federowicz, dr Bandrowski, Maciołowski, Kosobucki, Judkiewicz, Dattner, Beringer, dr Landau, Birnbaum, dr Doboszyński, Turski — oraz posłowie Zieleniewski i Sikorski (poseł dr Staniszewski doznał przeszkody).

Zebraniu przewodniczył dr Bandrowski.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos prawie wszyscy uczestnicy (zaznaczyć należy, że zapatrywania dra Doboszyńskiego, jakoby polskie stronnictwo demokratyczne było za mało w mieście uwzględniane i powinno teraz żądać wiceprezesa ze swego grona, były energicznie zwalczane przez r. dra Bandrowskiego i Turskiego) zebrani uchwalili **utworzyć Unię demokratyczną w Radzie**, która licząc przeszło 50 członków, stanowić będzie silną większość w Radzie, potrzebną koniecznie do owocnej pracy w mieście, które nowe wielkie czekają zadania i które już w najbliższym czasie dokonać musi dzieła wielkich społecznych i ekonomicznych reform. Zaznaczyć też należy, że „radziecka Unia demokratyczna" zawiązana w Krakowie, nie ma tylko lokalnego znaczenia, ale jest też doniosłym wypadkiem politycznym, wskaźnikiem tego zwrotu, jaki obecnie na skutek reformy wyborczej i demokratyzacyi kraju, dokonuje się w całej polityce. Kraków, duchowa stolica Polski, nadająca ton krajowej polityce, Kraków, z którego wyszła inicyatywa do tak ważnej konsolidacyi żywiołów demokratycznych na arenie Rady państwa i Sejmu, zyskał dzięki Unii radzieckiej także polityczną miejską organizacyę, odpowiadającą dominującemu prądowi krajowej polityki, która ma życie Galicyi przeobrazić i pchnąć na tory żywszego postępu.

Na dzisiejszem poniedziałkowem posiedzeniu Radziecka **Unia Demokratyczna** wystąpi po raz pierwszy solidarnie i postawi swoich kandydatów na godność I. wiceprezydenta miasta (na przeciąg 6 miesięcy, t. j. do nowych wyborów do rady m.) oraz delegata do Rady szkolnej kraj. Obaj kandydaci oczywiście zostaną wybrani ogromną większością głosów.

Kandydatem na godność I. wiceprezydenta ustanowiła „Unia" radcę

Dr. Henryka Szarskiego,

poważanego obywatela i kupca, długoletniego członka rady. Delegatem zaś do Rady szkolnej krajowej wybrany będzie w poniedziałek

r. Michał Konopiński.

Z parlamentu.

Wiceprezesi Koła polskiego.

Z Wiednia piszą nam:

Jak wiadomo, we środę odbędzie się wybór wiceprezesów Koła polskiego (którymi byli poprzednio dr Głąbiński, ks. Pastor i dr Dulemba). Wybór następców nasuwa dość znaczne trudności. Kandydatami są następujący posłowie: ze stronnictwa konserwatywnego, wraz z frakcyą ks. Pastora, jako kandydatów wymieniają posłów: Czaykowskiego albo dra Kozłowskiego, albo wreszcie księcia Lubomirskiego. (Lubomirski sympatyczny jest demokratom).

Drugim wiceprezesem zostanie niewątpliwie wybrany znowu dr Dulemba.

Co do osoby trzeciego wiceprezesa brak jeszcze także porozumienia. Narodowi demokraci proponują na to stanowisko dra Germana, twierdząc, że godność ta słusznie powinna być przyznaną członkowi partyi narod.-dem.; wprawdzie prezes Koła dr Głąbiński jest przywódcą stronnictwa narod.-dem., ale w charakterze swoim, jako prezes musi stać ponad partyami i dlatego nie może być właściwie uważany jako przedstawiciel partyi w prezydyum. — Drugim kandydatem do godności wiceprezydenta jest członek p. partyi demokr. inżynier p. Stwiertnia.

Rozłam wśród Młodoczechów.

Berno Morawskie. Na wczorajszem wieczornem zgromadzeniu partyi młodoczeskiej uchwalono rezolucyę **przeciw wstąpieniu** posłów czeskich do większości rządowej, oraz wzywającą posłów niezawisłych, aby przyłączyli się do **opozycyi**. (Opozycyi młodoczeskiej przywodzi dr Stransky i Slama. Przyp. red.).

Utworzenie się klubu moskalofilskiego. Staroruscy posłowie do Rady państwa: Hlibowicki, Dawydiak, Korol i Kuryłowicz, utworzyli samoistne zjednoczenie parlamentarne, które ma się nazywać „Związek staroruski". Związek ten ukonstytuował się już i wybrał ks. Dawydiaka przewodniczącym, zaś sekretarzem dra Hlibowickiego. Dr Markow będzie brał udział w obradach związku, jako hospitant, gdyż nie chciał się poddać obowiązującej członków związku solidarności.

Miliony z dymem.

Leży przed nami pokaźna dość broszura wypełniona tysiącem cyfr. To siódmy zeszyt dziesiątej grupy (ministerstwo finansów) przedłożenia rządowego na r. 1908. Po rozdziale tyczącym się soli, następuje rozdział traktujący o tytoniu i jego fabrykacyi. Zaciekawia on bardziej, niż wszystko. A poniżej tych, którzy są miłośnikami palenia. Pokazuje się z długich cyfr, iż państwo austryackie z monopolu tytoniowego wyciąga ogromne wprost korzyści. Na r. 1908 preliminowaną jest w dochodach z tytoniu kwota 243,957.800 k., w wydatkach 92,766.400 k., więc nadwyżka z dochodów na rzecz skarbu wyniosłaby **151,191.400.** Ponieważ na r. 1907 dochody z monopolu tytoniowego oznaczono na 236,259.000 k., a wydatki na 89,164.000 koron — zysk więc ustalono na 147,094.000 k., więc wynika z tego, iż przyszły rok w zyskach z interesu tytoniowego ma przynieść plus w kwocie 4,079.000 k.

Nasuwa się teraz na myśl prawo równego wymiaru sprawiedliwości. Państwo wyposażone przez palaczy w kwotę 150 milionów, powinno się im rewanżować. A tymczasem co się dzieje. Ci najpewniejsi przyjaciele skarbu austryackiego, są jak najbardziej po macoszemu traktowani. Sorty cygar coraz skandaliczniejsze, tych sławnych dawniej cygar Kuba i Brytanika dziś smakosz nie zapali, mimo, że ceny za nie poszły w górę.

O obu sortach mówią żartobliwie znawcy, że rząd wyrabia je z trocin i wiórów. A ciągle dalej słychać skargi na dekadencyę innych sort cygarowych, nawet trabucco straciło zwolenników. Szkoda, że sprawozdanie rządowe nie obejmuje cyfr odnośnie do tego, które sorty poszły w konsumcyi, a konsumcya których spadła. Bo także cygara i papierosy mają swe losy, ulegają kaprysom mody i mogłyby opowiadać o łasce i niełasce palacza. N. b. nie mówimy tu o znawcach, którzy się w takich wypadkach powodują tylko wrażliwością podniebienia na jakość cygar. „Rositas" i „Selektos" cygara bez nikotyny, początkowo szły bardzo dobrze, dziś istnieją więcej idealnie, nikt o nie nie pyta i nikt prawie je nie pali. Są także w handlu papierosy bez nikotyny. Pochodzą one z Francyi, a wynalazł je Bawal, syn sławnego chemika, który pierwszy odkrył trujący charakter nikotyny. Są one sporządzone z liści drzewa kawowego i nie ma w nich ani krzty tytoniu. Wracając do spadku konsumcyi tytoniu, tłumaczyć ją tylko można pogorszeniem sort i gatunku papierosów. Konsumcya się podniesie, gdy cygara i papierosy będą lepsze. Nieznośnem jest palenie wielu gatunków, wprost niemożliwych w smaku. Spadku tego jednak konsumcyi nie należy brać zbyt tragicznie. Palacze nie umieją strejkować, a o biernym oporze ich nie ma co mówić. Gdy w r, 1888 podniesiono ceny papierosów i cygar, zrobił się krzyk, próbowano palić początkowo sorty najtańsze, ale cała akcya spełzła na niczem. I teraz nie będzie inaczej.

U Stanisława Wyspiańskiego.

Pewnego pięknego jeszcze południa październikowego wybrałem się do Węgrzec, wioszczyny nadgranicznej, o półtora kilometra od Michałowic, a o 7 kilometrów od Krakowa odległej, gdzie od roku zamieszkał Wyspiański, aby zdala od zgiełku miejskiego, ale znowu niezbyt daleko od traktu kultury i myśli polskiej, szukać ciszy i spokoju w swej ciężkiej i uporczywej chorobie.

Z doskonałej szosy „warszawskiej", tuż obok najdalej na północ usypanego fortu, dorożka skręca na prawo i, ujechawszy kilkaset kroków ladajaką drogą wiejską, wjeżdża w środek wsi, wciśniętej w niewielką kotlinę i z tego powodu niezbyt wesołej i mało malowniczej. Minąwszy kilka chat wiejskich, stajemy wreszcie na wąskiej uliczce przed sporym domem, który wśród sąsiadów swoich wyróżnia się rynnami, blaszanym dachem i zakratowanemi oknami.

Po chwili otwiera się brama, a u wjazdu do niej wita mnie piętnastoletni wysmukły młodzieniec, którego inteligentna i pociągająca twarz odbija od mundurka gimnazyalnego, noszącego bardzo wyraźne ślady wszelakich wczasów wiejskich.

Jest to najstarszy syn Wyspiańskiego. Chodzi do piątej klasy gimnazyalnej w Krakowie, na święta i niedziele przyjeżdża, częściej zaś przybiega do rodziców, a w chwilach wolnych od lektury Ksenofonta, Liviusa i innych szanownych klasyków — pisuje wiersze. Niektóre z nich, jak twierdzi z dumą, podobają się jego ojcu. Obecnie ma zamiar zabrać się do czegoś większego, n. p. „tak coś z eposu"...

Od niego dowiaduję się, że ojciec ma się względnie dobrze i że mnie przyjmie. W drodze na ganek spotkanie z panią Wyspiańską i prezentacya odpowiednia, skrócona ze względu na pilne sprawy gospodarskie pani domu. Chodzi w tej chwili przedewszystkiem o umiejętne wywabienie dumnie porykującej krowy z ogródka, do którego weszła bez uzasadnionego celu...

Przez chwilę czekam w pracowni. Duża, dość niska, na jednostajny niebieski kolor wymalowana izba z jednem okratowanem oknem. Wzdłuż węższych ścian dwie półki z książkami.

Popełniam właściwą memu fachowi niedyskrecyę i przepatruję nagłówki. Przeważa historya polska i dzieła, traktujące o sztuce. Niektóre książki poznakładane papierkami lub nawet pootwierane. Znać właściciel pamięta o nich ciągle. Są to przeważnie stare dzieła historyczne, kroniki, pamiętniki w oryginalnych, naukowych wydaniach. Więc widocznie przedziwne koncepcye jego dramatów przechodzą przez filtr poważnych, mrów-

Nowy Żyd wieczny tułacz

904 według *Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Nic nie wspominając o pułapce, w jaką wpadł wczoraj, milcząc o intrygach Rodina względem Dżalmy, a nadewszystko przypisując nieobecność tego księcia dobrowolnej przyczynie, chciał zapewne Dusiciel usłużyć Rodinowi, spodziewając się, że za tę przysługę zostanie przez niego odpowiednio wynagrodzony.

Zbytecznem może będzie objaśniać czytelnikowi, że Faryngea bezczelnie kłamał. Dziś rano, wydostawszy się z więzienia cudem przebiegłości, zręczności i śmiałości, pobiegł do hotelu, w którym pozostawił był Dżalmę; tam dowiedział się, że mężczyzna i kobieta w sędziwym wieku i nader poważnych fizyognomij, mieniący się krewnymi młodego księcia, zażądali, aby mogli się z nim zobaczyć i że, przerażeni jego stanem niebezpiecznej senności, w jakiej był pogrążony, kazali go przenieść do swego powozu i zabrali do siebie, aby mu udzielić potrzebnej pomocy.

— Szkoda! — rzekł notaryusz — że i ten spadkobierca nie stawił się tu dziś rano; ale na nieszczęście utracił już prawo do ogromnego spadku, o jaki tu chodzi.

— Ach!... więc to szło o wielki spadek! — zawołał Faryngea, wpatrując się w Rodina, który tyle był przezornym, że obrócił oczy w inną stronę.

Druga osoba, o której wspomnieliśmy, weszła właśnie w tej chwili.

Był to ojciec marszałka Simon, starzec wysokiego wzrostu, jak na swój wiek jeszcze rzeźki i czerstwy; głowę jego okrywał włos biały, krótko ostrzyżony; w twarzy, lekko rumianej, czytać można było rozum, dowcip, łagodność i dzielność.

Agrykola pospieszył naprzeciw niemu.

— I pan przybyłeś tu, panie Simon? — zawołał.

— Tak, moje dziecko! — odrzekł starzec, serdecznie ściskając rękę Agrykoli — w tej chwili przybyłem z podróży. Pan Hardy miał się tu sam znajdować, jak się domyślam, w interesie o spadek; ale, ponieważ niema go jeszcze w Paryżu i może nieprędko jeszcze przybędzie, zalecił mi więc, abym...

— I on także... spadkobierca?... pan Franciszek Hardy?... — zawołał zdziwiony Agrykola, przerywając opowiadanie swemu zwierzchnikowi.

— Ale jaki ty jesteś blady i zmartwiony!... moje dziecko... Co się tu dzieje?... — pytał starzec, oglądając się wokoło — o co tu idzie?

— O co idzie?... o pańskie wnuczki, które wyzuto z ich majątku! — zawołał Dagobert zrozpaczony, przystąpiwszy bliżej do starego Simona — i to ja przyprowadziłem je z głębi Azyi po to, abym z założonemi rękami był świadkiem tej niegodziwości.

— Pan?... — rzekł stary fabrykant, usiłując z twarzy żołnierza poznać — jeśli się nie mylę, pan jesteś...

— Dagobert...

— Więc to pan jesteś?... co tak szlachetnie poświęciłeś się dla mego syna? — zawołał starzec, serdecznie ściskając ręce weteranowi. — Lecz czy nie mówiłeś pan o córce mego syna, o pannie Simon?...

— O jego córkach, panie, gdyż on jest szczęśliwszy, aniżeli się spodziewa: — odrzekł Dagobert — te biedne dziewczęta są bliźniętami.

— A gdzież one są? — zapytał starzec.

— W klasztorze.

— W klasztorze?...

— Tak, panie! przez podstęp tego tu człowieka — rzekł żołnierz, wskazując na ex-pułkownika — który tym sposobem pozbawił je dziedzictwa.

— Cóż to za jeden?

— Margrabia d'Aigrigny.

— Najzaciętszy wróg mego syna — zawołał starzec, patrząc z oburzeniem na margrabiego, który w swej zuchwałości bezczelności nie zmieszał się wcale.

— I to nie wszystko jeszcze! — objaśniał Agrykola — pan Hardy, zacny mój pryncypał, na nieszczęście także utracił prawa do tego ogromnego spadku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

czych i mozolnych studyów. W jednym kącie mnóstwo płócien w ramach, gotowe miejsca na przyszłe arcydzieła malarskie. W drugim kącie kilka rzeźb, obok pult z wielką księgą, nad pultem portret ojca artysty i poety jego własnego pendzla. Dalej misterny bukiet, czy też wieniec ze zboża, przeplatany krakowskiemi wstążkami — jedyna dotychczas pozostałość niedawnych dożynków, które dzięki gościnności pani domu znalazły podobno duże uznanie w opinii publicznej Węgrzec.

Lecz oto wchodzę do dużej, jasnej izby. Na łóżku, odwrócony tyłem do drzwi, siedzi Wyspiański. Głowa nakryta czarną czapeczką, pochylona w jakiemś zamyśleniu. Podchodzę bliżej. Prezentacya i odrazu swobodna rozmowa. Błąkający się po tej schorowanej twarzy uśmiech łagodny i jasne, szczere wejrzenie bystrych niebieskich oczu ośmielają. Zaczynamy, niestety, od zdrowia, a raczej od choroby, która znowu znęcać się zaczęła nad tym potężnym organizmem i trapić mieszkającego w nim wielkiego ducha. W sierpniu było już bardzo dobrze. Wyspiański malował już i pisał, a nawet kilkakrotnie przyjeżdżał do Krakowa. Teraz pogorszyło mu się znowu.

— Od trzech tygodni już tak siedzę i leżę na łóżku — mówi nieco przytłumionym głosem. — Noga mnie znowu boli i ręka — dodaje, podnosząc lekko prawą dłoń, ujętą w dwie deseczki, czy tekturki i obandażowaną całą wraz z palcami. — Pisać jeszcze mogę. Przywiązują mi ołówek do tej deseczki... Ale malować nie mogę. U lewej ręki trzy palce są bezwładne.

Mówiąc to, podnosi tę półzdrową rękę do czoła i naciska skronie.

— Czy nie boli pana głowa? Może nie w porę przyszedłem? Dam się w każdej chwili wyprosić! — mówię, zaniepokojony tymi z trudem tylko, a słabo ukrywanymi objawami cierpienia.

— To newralgia — odpowiada uśmiechając się. — Nic nie szkodzi, proszę, niech pan zostanie. Rozmawiać mogę. Rozmawiając, zapominam nawet o bólu.

Aby mu to „zapomnienie" ułatwić, zmieniam temat i przechodzę odrazu do tego, co najbardziej jego potężny umysł zajmuje — do twórczości.

— Pracuje pan nad czem?

— „Zygmunt August" na wykończeniu. Jutro w księgarniach pojawią się „Sędziowie". Przeprowadziłem korektę.

— O ile wiem, jest to rzecz, dawniej już napisana.

— Tak, napisana przed ośmiu laty jeszcze. Ale rzecz każda powinna się wyleżeć...

— Najbardziej jednak musi panu ciążyć ta przymusowa bezczynność!

Zamyślił się na chwilę. Widać było, że nie są to myśli przyjemne. Potem zaczął mówić spokojnie, a z akcentem, płynnie i okrągłemi zdaniami, gotowemi niemal do druku, a nie robionemi ze słów samych tylko, lecz ciągle kryjącemi się z myślą, niby dwa przystające trójkąty.

— Kto przyzwyczajony do myślenia, u tego to koło myśli nie zatrzymuje się tak łatwo. I tak oto siedzę lub leżę, a myśli przewalają mi się przez głowę, niby strumień. Zasypiam, i śnią mi się dramaty, jakieś moje niby i nie moje. A obudziwszy się, zapominam je. Znowu kłębią się myśli...

Urwał — i zamyślił się. Po chwili rękę półzdrową przycisnął do skroni. Przypomniała mu się newralgia...

Pomilczeliśmy chwilę. Ogromnie delikatny w rozmowie, sam nie wybierał tematu. Widział mię po raz pierwszy i terenu możliwej rozmowy nie znał. Mnie przypadał ciągle wybór przedmiotów. A zadanie to niełatwe. Widok tego ciągle cierpiącego człowieka utrudnia wybór.

W pierwszem zetknięciu niepodobna opędzić się obawie, że się go męczy, że się nadużywa tylko jego gościnności i niezwykłej delikatności. Potrzeba dłuższego czasu, by się tej obawy pozbyć, aby się przekonać, że ten mocny duch istotnie nad słabem ciałem panuje.

Wszystko, co mówi, jest myślą. Jest to zjawisko na ogół bardzo rzadkie, a u chorych prawie niebywałe. Rozmowa schodzi na możliwość wyjazdu na południe. Odpowiada, że nie pojedzie, i dodaje:

— Podróże są dobre między 18 a 25 rokiem życia. Potem myślący człowiek nie ma już na nie czasu.

W taki sposób każda najbłahsza kwestya znajduje u niego pewne zasadnicze, a uzasadnione zakończenie. Rozmowa, aczkolwiek z konieczności nieporządna i chaotyczna, nie jest szeregiem słów, ale wiązanką powiedzeń, spostrzeżeń, myśli... Tak jest, gdy go nękała ciężka choroba i newralgia. Jakąże musi być rozmowa z tym człowiekiem, gdy jest zdrów... Myśląc nad tem, żałuję, że Wyspiański nie znalazł w życiu, podobnie jak Goethe, jakiegoś swojego Eckermanna, któryby te okruchy wielkich myśli pozbierał i dla potomności przechował.

Lecz zapada zmierzch. Zamówiony na czas dorożkarz niecierpliwi się. Bydło, zapędzane do pobliskich stajen, ryczy przeraźliwie. Różnorodny drób, opuszczając podwórze, wszystkimi głosami wykrzykuje swoje własne „dobra noc".

Żegnamy się. Po chwili znajduję się znowu na warszawskiej szosie i, wpatrując się w roje świateł, któremi zabłysnął przedemną Prądnik, a za nim Kraków, staram się pozbyć tego przykrego uczucia, które pozostało we mnie z widoku tej tragedyi, widzianej tam w dole, w zasnutej mgłami wioszczynie, pod tym szarym blaszanym dachem. Najsilniejszy dziś może w całej Polsce i najbogatszy duch zmaga się tam z chorobą ciała. Wielki człowiek, a boleje tam i ugina się w tym tragicznym konflikcie potęgi ducha z niemocą ciała. Czy ją zwycięży? — oto problem, który niepokoi z pewnością całą kulturalną Polskę.

K. Srokowski. (*Tyg. Ill.*).

Najpopularniejszy sędzia.

Niedawno Anglia straciła najsurowszego, ale zarazem najpopularniejszego i najsprawiedliwszego sędziego w całem zjednoczonem Królestwie.

Był nim Henryk Hawkins, obdarzony za zasługi tytułem lorda Brampton.

Popularność Hawkinsa miała za źródło dwie główne jego zalety: znajomość ludzi i sztukę w krótkich słowach rozplątywania najzawilszych spraw, wynikających ze stosunków między ludźmi.

Dziwny to był sędzia, którego za surowość nazwano katem.

Nie było jednak chyba w Europie sędziego, któryby się odważył uniewinnić złodzieja, po kilkakroć recydywistę. Hawkins to potrafił. Uniewinnił matkę, która wielokrotnie kradła chleb dla głodnych dzieci.

Innym razem Hawkins uniewinnił człowieka, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa. Był nim więzień, który zadał kilka ran nożem dozorcy za to, że ten przez złość zadeptał jedyne stworzenie, lubiane przez więźnia — mysz...

Głośny był również w swoim czasie wyrok Hawkinsa w sprawie o dwużeństwo i dwumęstwo. Oskarżeni o to przestępstwo byli mąż i żona, z których każde zawarło nowy związek małżeński, nie uzyskawszy poprzednio rozwodu.

— Ci ludzie nie wyrządzili nikomu najmniejszej krzywdy i postępek ich nie podlega sądowi.

Tak zawyrokował Hawkins i uwolnił oboje od wszelkiej odpowiedzialności.

Kobiety jako detektywi.

Dla publiczności zawsze ciekawa postać współczesnego detektywa dzięki przelicznym opowiadaniom i dramatom, jest otoczona romantycznym nimbem, który policystę ubiera w szaty bohaterów. A przecież można odważnie twierdzić, że najbardziej zajmujące strony tego zawodu uniknęły dotychczas poetycznego traktowania. Dziś główną rolę w spółczesnym życiu nie gra detektyw, który śledzi sprawców krwawych zbrodni czy też odnajduje sprytnych oszustów — ale prywatny detektyw, który uwagę swą poświęca tajemnicom ludzkiego żywota, najbardziej tajnym stosunkom społeczeństwa, jest właściwym bohaterem głęboko ukrytych tragedyj i konfliktów, tym, który jak „deus ex machina" przeprowadza rozwiązanie wszelkich zawikłań.

Temu ciężkiemu zawodowi, który wymaga jak najwyższej przytomności umysłu, jak najzręczniejszą zdolność zmieniania się i odmieniania, poświęcają się znacznie rzadziej mężczyźni niż kobiety.

Kobiety są urodzonymi detektywami i genialnego Sherlocka Holmesa należałoby szukać nie między urodzonymi policyantami, ale wśród dam z towarzystwa. W Anglii, pisze jedna z londyńskich gazet, detektywizm kobiecy został w wielkiej mierze doskonale zorganizowany przez sprytnego agenta Wiliama Gierrepointa. Istnieje tak wiele zadań, które tak delikatnie są ze sobą powiązane, do tak powikłanych węzłów pościągane, iż tylko delikatna, zręczna rączka kobieca potrafi je rozwikłać. Dawniejsi kobiecy detektywi byli zapewnie czynni w rozintrygowanej atmosferze europejskich dworów. Aby dowiedzieć się o tajnych zamiarach stronnictw przeciwnych, aby w swych pracowniach być „au courant" rozmów i działań rozgałęzionych kół towarzyskich, potrzebowali kierujący politycy pewną liczbę zaufanych sprawozdawców, których najchętniej szukali między damami dworu. Również tajemnice państwowe często bywały zdradzane obcym władzom przez kobiety.

Także wiadomości o wielkich finansowych przewrotach, o przyszłym spadku czy zwyżce papierów najłatwiej można uzyskać przez damy, które obracają się w kołach wysokich finansów i usługi swe często proponują biurom detektywów. Również ważnych wiadomości o widokach konia, przy wielkich wyścigach łatwiej znacznie dowiedzieć się od kobiet, które bywają w odnośnych kołach, aniżeli od dżokei i trenerów. Przy delikatnej często kwestyi współczesnego małżeństwa gra rolę i kobiecy detektyw. Kto jest obznajmiony dobrze z trybem życia milionowej panny, ten ma „vor" przed innymi konkurentami. Tak zyskał niedawno pewien młody człowiek w polowaniu o pannę z dochodem 250 tysięcy koron rocznie nagrodę, mając zawsze prawie przez kobiecego detektywa jak najdokładniejsze wiadomości o miejscu pożądanej. Mógł wówczas zaaranżować takie spotkania, które dlań były najdogodniejsze i przez to potrafił się utrwalić w oczach, a potem i w sercu młodej damy. Niezbędnym jest kobiecy detektyw w wielu wypadkach separacyi czy rozwodu.

Chciałby małżonek uzyskać informacye o życiu oddalonej od niego małżonki, to potrafi mu je dać tylko dama z towarzystwa, której uda się zdobyć przyjaźń tej żony. Czas automobilu i telefonu utrudnił każde śledzenie. Dama, która opuściła męża i chce się odciągnąć ciekawości ludzkiej, znajdzie dostateczne środki, by uniknąć każdemu detektywowi. Ale pewnego pięknego poranku poznaje przypadkowo nieśmiałą młodą panienkę, której cała postać jest bardzo sympatyczną. Rozmawiają ze sobą, odwiedzają się. Dama myśli, iż może tak niewinnemu stworzeniu we wszystkiem się zawierzyć i wiąże się z nią węzłami ściślej przyjaźni, poczem mąż może się dowiedzieć o najdrobniejszych szczegółach życia żony. Małżonek żony, która uciekła z kochankiem, dowiaduje się przez kobiecego detektywa przez telegraf bez drutu już w czasie jazdy do Nowego Jorku o wszystkich stacyach podróży, jaką żona z towarzyszem przedsiębrała i może ją kazać dobrze tam śledzić.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Królewicz Jaszczur", B. Raczyńskiego, „Ciocia Baruch", St. Lipskiego i „Epidemia", O. Mirbeau, o godzinie 7-mej wieczór.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8-mej wieczór.

Uniwersytet ludowy: „O węglu kamiennym", 1 wykład p. dra W. Kuźniara, o godzinie 7-mej i pół wieczór.

Rocznica listopadowa. Ku uczczeniu siedmdziesiątej siódmej rocznicy rozpoczęcia, w dn. 29 listopada 1830 r., wiekopomnej walki o wolność i niepodległość Polski, odbędzie się w niedzielę, dn. 24 b. m., uroczysty obchód w sali krakowskiego „Sokoła". Uroczystość zagai przemową radca Kazimierz Bartoszewicz, część wokalno-muzykalną zaś, wypełnią między innemi: gra na fortepianie oraz na wiolonczeli, panny Zofii Łakocińskiej i p. Fr. Piławskiego, śpiew solo p. Hugona Zateya, przy akompaniamencie p. A. Świderskiego, produkcye chóru „Sokoła" i koncert orkiestry sokolej.

Dalsze szczegóły programu, nad którego rozwinięciem i wzbogaceniem komisya obchodowa gorliwie pracuje, będą niebawem ogłoszone. Bilety wstępu sprzedaje handel pp. Zajączka i Lankosza przy linii A-B w Rynku głównym.

W Kole artystyczno-literackiem i Klubie prawników będzie miał we środę dnia 20 bm. pogadankę dr August Sokołowski na temat: „Z czasów listopadowego powstania 1830—1831 r." Następnie wspólna wieczerza. Początek o godzinie wpół do 8-mej wieczorem.

Wobec niesłychanego naporu niemczyzny na ziemie rdzennie nasze i ucisku wywieranego na ludność polską tych ziem, uważamy jako najskuteczniejszą obronę stwarzanie na kresach coraz nowych placówek oświatowych. W obecnej chwili jednym z najsilniejszych posterunków jest seminaryum polskie w Białej i w tym też kierunku krakowskie Koło Pań T. S. L. siły wszystkie wytężyć pragnie, przysparzając funduszów koniecznych na utrzymanie tej szkoły. Dlatego też i tegoroczna loterya gospodarcza, mająca się odbyć dnia 8 grudnia b. r., na ten cel właśnie urządzoną zostanie. Nie wątpimy, że wszyscy, bacząc na cel tak ważny, współdziałania i pomocy w urządzeniu loteryi odmówić nie zechcą i raczą pod niżej podanemi adresami przesyłać fanty lub datki pieniężne: M. T. Błotnicka, A. Bandrowska, Czapska, A. Klemensiewiczowa, M. Rutkowska, M. Petelenzowa, S. Poźniakowa, Z. Gustawska, M. Ostyk-Narbuttowa, L. Owczarkiewicz, E. Radwańska, M. Dropiowska, M. Wolińska, M. A. Podłocka, M. Siedlecka, M. Wędkiewiczowa, M. Dembowska, O. Hubaczek, W. Waśniewska, F. Tondosowa, H. Małecka, M. Gałuszkowa, M. Wiśniowska, J. Sędzimirowna, A. Szillerowna, Z. Zajączkowska, E. Karlsriderowna, M. Rauschowa, M. Bieńkowska, M. Keplińska, Z. Grodyńska, A. Witkowska, E. Radwańska, J. Gebauer, J. Dobrowolska, J. Gożycka, J. Strodowa, M. Lechnerowna, W. Staniszewska, M. Markusowa, Z. Kosydarska, E. Jaworska. M. Szneidrowa, Z. Nemetzowa, M. Androżowa, E. Bocheńska, Z. Bogdanikowa, A. Jentysowa, M. Śleczkowska, Z. Żmigrodzka, E. Czernachowa.

Święcenie niedzieli u rzeźników. Dzięki energicznej akcyi, jaką prowadzi w tym kierunku czeladź rzeźnicza, wszystkie sklepy rzeźnicze i masarskie w Krakowie i okolicy były w niedzielę zamknięte. Znalazło się jednak jeszcze kilku opozycyonistów, chciwych na zarobek, którzy ukradkiem sprzedawali mięso. I tak za warszawską rogatką otworzył jatkę Franciszek Miller, a na Czarnej Wsi Celmanowa.

Również i rzeźnicy na Zwierzyńcu pootwierali swe jatki, podmówieni podobno do tego przez przechrztę sekretarza gminnego Schayrycha. — Czeladź rzeźnicza wobec tych faktów poczyniła już odpowiednie kroki, aby niezdecydowanych jeszcze panów rzeźników pouczono o konieczności przestrzegania rozporządzenia namiestnictwa w sprawie święcenia niedzieli.

Uroczystość poświęcenia sztandaru. W niedzielę o g. 3 pop. odbyło się w kościele św. Barbary poświęcenie sztandaru uczniów rękodzielniczych „Polskiego Związku katolickiego". Do licznie zgromadzonej młodzieży, zaproszonych gości i delegacyj różnych stowarzyszeń przemówił od ołtarza ks. biskup sufragan Anatol Nowak, poczem nastąpiła ceremonia wbijania gwoździ. Następnie udała się młodzież z nowym swym sztandarem na czele do domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza, gdzie przemawiali jeszcze ks. Bratkowski T. J., prałat z Petersburga ks. Maciaławski, pani Adela Dziewicka, etc. Po przemówieniach, odczytano cały szereg listów i telegramów z życzeniami, przysłanych przez osoby prywatne jakoteż i różne towarzystwa. Pod koniec uroczystości ks. biskup Nowak udzielił obecnym pasterskiego błogosławieństwa.

W sprawie założenia własnej piekarni i jatek mięsnych „Pierwsza spółka spożywcza" odbędzie d. 1 grudnia w niedzielę nadzw. walne zgromadzenie w domu stowarzyszeń katol. przy ulicy św. Tomasza l. 37 I. p.

Początek najpunktualniej o godzinie 4-tej popołudniu.

Porządek dzienny nast.:

1. Sprawozdanie z ruchu sklepowego za przeciąg 2 miesięcy.

2. Projekt założenia własnej piekarni i jatek mięsnych.

3. Wnioski i interpelacye.

Osobnych zawiadomień nie będzie.

Niecżłonkowie interesujący się sprawami Spółki spożywczej a pragnący się bliżej zaznajomić z tą organizacyą mają wstęp wolny.

Z krakowskiego Klubu szachistów. Z dniem 17 b. m. rozpoczął się w krakowskim Klubie turniej jubileuszowy. — Dziewiętnastu członków zapisało się do turnieju.

Turniej obecny przyczyni się bardzo do ożywienia życia towarzyskiego w Klubie i zachęci wielu członków do przypatrywania się bardzo zajmującym kombinacyom gry.

Uregulowanie pracy domowej. Ministerstwo handlu wypracowało projekt ustawy, dotyczący uregulowania pracy domowej (Heimarbeit, chałupnictwo), w przemyśle wyrobu odzieży, obuwia i bielizny. — Projekt rozesłany został do zaopiniowania wszystkim Izbom handlowym.

W sprawie tej odbędzie się w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie we czwartek dnia 21 b. m. o godzinie 5-tej po południu ankieta, na którą zaproszone zostały interesowane strony i organizacye.

Posiedzenie sekcyi skarbowej odbyło się w sobotę popołudniu pod przew. prezydenta dra Leo. Sekcya przyjęła do wiadomości sprawozdanie o wykonaniu uchwały Rady miejskiej z 2 maja br. co do zaciągnięcia krótkotrwałej pożyczki. Następnie uchwaliła sposób pokrycia cen kupna realności Birnbaumów w VIII dzielnicy; w końcu załatwiła kilka spraw administracyjnych.

Posiedzenie członków Towarz. ratunkowego. Onegdaj odbyło się posiedzenie członków Tow. ratunkowego, pod przew. prezesa dr. Wicherkiewicza, na którem dokonano uzupełniającego wyboru do wydziału. Zastępcą prez. wybrano dr. Pareńskiego, członkiem komisyi kontrolującej wybrano dr. Bogdanika, prymaryusza oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza.

Wyrok w procesie przeciw p. Majewskiemu, oskarżonemu przez urzędników oddziału technicznego we „Floryance" o obrazę czci, wypadł uwalniający obwinionego od winy i kary. Sędziowie przysięgli bowiem 9 głosami przeciw 3 zaprzeczyli oba pytania główne, dotyczące winy oskarżonego.

Zabójstwo. Przed trybunałem przysięgłych stanął we wtorek 35-letni Józef Malinowski, gospodarz gruntowy w Zabierzowie, oskarżony o zbrodnię zabójstwa. Jak opiewa akt oskarżenia obwiniony żył w nieprzyjaźni z przyrodnim swym bratem Mateuszem, który czując się pokrzywdzonym przy rozdziale spadku po ojcu bardzo często odgrażał się tak obwinionemu jakoteż i jego żonie. Dnia 8 października br. Mateusz Malinowski, przybywszy z jarmarku w podnieconym stanie wszczął awanturę z żoną obwinionego Maryanną, gonił ją po podwórzu i usiłował uderzyć cebrzykiem. Za żoną ujął się obwiniony, wybiegł z mieszkania z rewolwerem i siekierą, najpierw dla postrachu wystrzelił w powietrze, a gdy to nie pomogło rzucił się na brata z siekierą. Dopadłszy go koło płotu, przewrócił na ziemię, ugodził kilkakrotnie lufą rewolweru i raz siekierą w głowę. Po takiem obiciu Mateusz Malinowski zmarł nazajutrz. Oględziny sądowo-lekarskie i sekcya zwłok wykazały złamanie 3 żeber i zmiażdżenie kości skro-

niowej, której złamki zostały wtłoczone aż do mózgu i spowodowały krwotok a w następstwie śmierć.

Rozprawie przewodniczył r. s. Trzaskowski, oskarżał prokurator Gruszczyński, obwinionego bronił adw. dr Bardel.

Po przesłuchaniu dwóch świadków trybunał na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazał Józefa Malinowskiego na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Zasądzony wyrok przyjął.

Czeladź rzeźnicza katol. w Krakowie odbywa dziś zgromadzenie celem odparcia zabiegów koszernych rzeźników, którzy ewentualnie strejkiem we środę chcą zmusić majstrów katolickich do poparcia ich żądania, aby żydzi mieli prawo otwierania sklepów z mięsem w niedziele.

Krwawe bitki. W niedzielę popołudniu w jednym ze szynków przy ul. Kalwaryjskiej na Podgórzu został raniony nożem w lewy bok przez swego towarzysza w czasie bitki 26 letni Józef Wilk, robotnik z Ludwinowa. Ostrze noża przebiło płuca, utrudniając rannemu oddychanie. W groźnym stanie odwieziono go do szpitala Braci Bonifratrów.

Wieczorem przyprowadził policyant jakiegoś czeladnika ślusarskiego i żołnierza 13 pp., którzy w bitce ze sobą poranili się nożem i bagnetem.

Napadnięty. Karol Lisowski, 42-letni woźnica, zamieszkały przy ulicy Skawińskiej, został napadnięty przez jakiegoś draba w nocy z soboty na niedzielę, o g. 3-ciej, w chwili, gdy wychodził ze stajni. Rabuś żądał od napadniętego pieniędzy a gdy mu ich odmówił, pchnął Lisowskiego nożem w lewy bok i zranił w głowę. Ciężko rannego woźnicę opatrzyło pogotowie i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Nieszczęśliwy wypadek przydarzył się w nocy z 16 na 17 b. m., 29-letniemu szyberowi kolejowemu, Stefanowi Petrykiewiczowi. Mianowicie podczas szybowania wozów towarowych dostał się on między dwa wagony, które doszczętnie zmiażdżyły mu obie nogi po kolana. Omdlałego ze strasznego bólu opatrzyło pogotowie i odwiozło do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Sluby. Ślub inżyniera pna Mieczysława Marka z pną Zofią Kornicką odbył się we Lwowie 16 listopada br.

Ślub pny Anieli Płonkówny z p. Stanisławem Nitkowskim odbył się w kościele parafialnym w Zakopanem.

Zmarli. W poniedziałek rano zmarł radca miejski adwokat dr Maurycy Wechsler, który w grudniu 1906 r. został powołany z Koła II-go, oddziału I-go (wielka własność) w skład Rady miejskiej w miejsce ś. p. r. m. Piotra Górskiego.

Odpowiedź Redakcyi: Wydawnictwo „Metalowca" znajduje się przy ul. Bonnerowskiej l. 6.

Z dziedziny przemysłu i handlu krajowego. Najwyższe odznaczenie, uzyskane przez firmę M. Dutkiewicza na wystawie hygienicznej w Paryżu, zwraca uwagę na tę chlubnie znaną firmę krajową i na osobę jej właściciela i kierownika, pana Marcelego Dutkiewicza, który jest *a self-made man* w najlepszem znaczeniu tego słowa. Karyera p. Dutkiewicza, który w bieżącym roku obchodzi trzydziestolecie pracy w zawodzie przemysłowo-kupieckim, jest przykładem, że nawet w naszych trudnych i ciężkich stosunkach pracą i przedsiębiorczością dojść można do znakomitych rezultatów; kto zna przeciwności i przeszkody z jakimi u nas przemysłowiec i kupiec walczyć musi, oceni z największem uznaniem działalność pna Dutkiewicza, mogącą służyć za wzór dla naszej młodzieży handlowej. — Z tego też względu opiszemy pokrótce przebieg przemysłowej karyery pna Dutkiewicza, Krakowianina, syna śp. ogólnie znanego profesora w gimn. św. Jacka.

P. M. D. rozpoczął praktykę handlową w Krakowie w roku 1877 w handlu swego krewnego Jana Janigi w Krzysztoforach. Kurs handlowe odbył w Wiedniu w „Kaufmanisches Verein" i w Wiedniu pracował jako pomocnik biurowy z dyplomem buchaltera. Następnie jako pomocnik biurowy pracował w domu handlowym Juliusza Grossa przez lat kilka, wreszcie wstąpił do pierwszej największej krajowej rafineryi spirytusu i fabryki wódek Juliusza Mikolascha we Lwowie, gdzie po kilku latach pracy ze stanowiska pomocnika biurowego doszedł, mając lat zaledwie 26, do stanowiska dyrektora całego zakładu, niezależnego kierownika spraw zarówno technicznych jak komercyalnych. Z powodów czysto familijnych przeszła fabryka Jul. Mikolascha na własność Sprechera i Spólników, a p. Dutkiewicz przeszedł w charakterze samoistnego dyrektora do c. k. uprzyw. rafineryi spirytusu i fabryki wódek J. A. Baczewskiego we Lwowie.

Podczas wystawy lwowskiej w roku 1894 otrzymał medal brązowy i dyplom za kierownictwo fabryki J. A. Baczewskiego.

Chcąc jednak pracować samoistnie zawiązał był stosunek spółkowy i stworzył fabrykę wódek w Tenczynku obok browaru, którym komercyalnie przez jakiś czas kierował.

W roku 1899 objął dział kolonialny od J. W. Fischera ówczesnego właściciela handlu przy linii A—B. Zacny ten obywatel i wybitny kupiec, znając od wielu lat p. D. z jego obrotności i uczciwości, powierzył mu handel na spłaty, nie żądając żadnej innej gwarancyi. Pan D. objął ten interes bez żadnej gotówki, a już po 2 latach otwarł filię w Półwsiu Zwierzynieckiem; po dalszych zaś 2 latach otwiera fabrykę parową wódek i główną sprzedaż przy ulicy Floryańskiej.

Znane są ogólnie wyroby fabryki p. Dutkiewicza i nie trzeba tu rozpisywać się z pochwałami; wspomnieć jednak się godzi, że on pierwszy rozpoczął wyrób krajowych koniaków na szerszą skalę i rugując bardzo systematycznie a skutecznie koniaki węgierskie i francuskie. Odznaczenie najwyższe, przyznane mu na wystawie hygienicznej w Paryżu, jest dostatecznym chyba dowodem znajomości fachowej rzeczy, staranności, pilności, postępu. Swój handel kolonialny doprowadził p. D. do tej wyżyny, że jako stałych klientów, ma najwyższe osobistości w mieście i kraju. I tak od szeregu lat zaopatruje gospodarstwo domowe, kuchnię i kredens hr. A. Potockiego i innych t. p. najznakomitszych domów, a od b. komendanta korpusu zbrojmistrza barona Albori'ego otrzymał swego czasu na piśmie podziękowanie za doskonałe zaopatrywanie jego domu w towary kolonialne.

Oto kilka słów o przemysłowcu i kupcu, który bez majątku z kądkolwiek odziedziczonego ogromną pracą doszedł do tak chlubnych rezultatów i zajmuje tak wybitne stanowisko na polu przemysłu krajowego. — A zaznaczyć należy, że nie mało przeciwności musiał zwalczyć na swej drodze i elementarne wypadki zgoła go nie oszczędzały. Wylew Wisły wyrządza mu ogromne szkody w handlu na Półwsiu Zwierzynieckiem, ogień piwniczny naraził go na znaczne straty, rabusie przed rokiem włamali się do jego sklepu w Rynku i skradli cały zapas gotówki... Również z ubolewaniem stwierdzić przychodzi, że krajowa firma ze strony instytucyj i władz do tego powołanych nie doznawała bynajmniej poparcia, na jakie zasługiwała. I tak dziwić się istotnie należy nie mało, gdy się słyszy, że pan M. D. nie posiada dotychczas własnego konsensu miasta Krakowa na sprzedaż swoich znakomitych wyrobów, podczas gdy ludzie nie mający wyobrażenia o fabrykacyi, mają uprawnienia miejskie.

Pan M. Dutkiewicz w roku bieżącym, jak już wspomnieliśmy, kończy 30 lat zawodowej pracy którą się słusznie chlubić może i którą zaszczyt przyniósł swemu rodzinnemu miastu.

Krwawy dramat na Modrzejówce.

Dwa morderstwa i samobójstwo.

W niedzielę o godzinie 10-tej rano rozegrał się krwawy dramat na „Modrzejówce" w Krowodrzy, którego sprawcą był 45-letni stolarz Piotr Kalina. Ofiarami dramatu są zabita 18-letnia Kazimiera Bogucka, postrzelona śmiertelnie jej matka 37-letnia Julia Bogucka i sam sprawca, który po dokonanym mordzie usiłował pozbawić się życia.

Czytelnicy nasi przypominają sobie z kroniki w naszym dzienniku notatkę o stolarzu 45-letnim Piotrze Kalinie, który przed 3 tygodniami z erotycznych przyczyn usiłował zastrzelić Kazimierę Bogucką, która w towarzystwie swego ojca introligatora, zamieszkałego na „Modrzejówce", wracała z miasta do domu. Wprawdzie żandarmerya czyniła natychmiast poszukiwania za Kaliną, ale ów zdołał się tak ukryć, iż żandarmerya była przekonana, że sprawca wyjechał zupełnie z okolicy Krakowa. Tymczasem jak się okazało leciwy amant nie odstąpił wcale od zbrodniczego zamiaru.

Piotr Kalina bawił stale w Ameryce, gdzie pracował jako stolarz i stamtąd przed niedawnym czasem przybył do Krakowa i zamieszkał na Nowej Wsi. W Ameryce pozostawił żonę i kilkoro dzieci, do kraju wezwały go jakieś sprawy familijne. Podczas swego pobytu w Krakowie poznał Kalina 18-letnią urodziwą dziewczynę Kazimierę Bogucką, do której począł się wkrótce zalecać, a nawet przyrzekał się z nią ożenić. Młoda dziewczyna chłodno i z niedowierzaniem przyjmowała początkowo jego zaloty, ale gdy Kalina coraz natarczywiej domagał się wzajemności stanowczo odmówiła jego żądaniu. Odpalony leciwy gotował się do krwawej zemsty

Po nieudałym pierwszym zamachu, szukał on nowej i lepszej sposobności. — Sposobność taka nadarzyła mu się w niedzielę rano, bo ojciec rodziny Bogucki wyszedł wcześniej z domu do miasta, a w mieszkaniu pozostały same kobiety, żona i córka. Kalina dla niepoznania, a raczej aby nie natrafić na jakie trudności z ich strony, bo często przed jego natarczywością zamykano drzwi, ubrał się więcej odświetnie, wygolił i czatował przed domem. Kiedy spostrzegł, że Bogucki wyruszył do miasta wszedł do domu i zapukał do mieszkania, gdzie za chwilę miał się rozegrać krwawy dramat. Kobiety zrazu nie poznały go rzeczywiście, tak się odmienił i wpuściły do wnętrza. Kalina nie witając się prawie z obecnemi kobietami, odrazu przystąpił do dziewczyny i stanowczej zażądał po raz ostatni odpowiedzi, czy się zgadza na jego propozycye. Wylękła dziewczyna choć po dłuższem wahaniu jeszcze raz odmówiła. Wtedy Kalina, jakby czekając tego wydobył rewolwer z kieszeni i dwoma strzałami, jednym w pierś a drugim w skroń pozbawił ją życia.

Nim matka Boguckiej zrozumieć mogła grozę położenia, aby wszcząć alarm, morderca strzelił do niej mierząc w skroń. Zwabieni strzałami sąsiedzi uchylili drzwi, wejście zatarasował im jednak Kalina, który w tej samej chwili przyłożył sobie rewolwer do ust, wystrzelił i kula przebiła mu podniebienie, wysadziła oko, a następnie ugrzęzła w głowie.

Wezwano zaraz żandarmeryę, policyę i pogotowie. Morderca chciał jeszcze uciekać i mimo śmiertelnej rany, nie można go było długo ubezwładnić, rzucał się na każdego, bił, kopał i wywracał na ziemię i o opatrzeniu go nie było można myśleć.

W końcu przywiązano go sznurami do drzewa i wtedy dopiero założono mu bandaże. Skutkiem obfitego jednak upływu krwi osłabł niebawem i uspokoił się zupełnie. Opatrzono równie i Bogucką, która jednak nie pozwoliła się przewieźć do szpitala. Pogotowie zabrało więc samego sprawcę i odstawiło do szpitala sądowego, stąd jednak z powodu braku koniecznych narzędzi chirurgicznych odwieziono go do szpitala św. Łazarza. Stan jego zdrowia na razie jeszcze nie ustalony, ale w każdym razie bardzo ciężki. Sprawą tą zajęła się prokuratorya państwa.

Z teatru.

(„Ciocia Baruch", obraz dramatyczny St. Lipskiego. — „Epidemia", komedya w 1 akcie O. Mirbeau. — „Królewicz Jaszczur", baśń muzyczna Bol. Raczyńskiego).

Ostatni sobotni wieczór był wielce interesujący zwłaszcza dzięki jednoaktówce St. Lipskiego i baśni muzycznej Bolesława Raczyńskiego. — „Ciocia Baruch" wprowadza nas w ten świat, obok którego żyjemy, a którego *prawie wcale nie znamy*: w świat żydowski. Rzecz dzieje się niby w Nowym Jorku wśród „polskich" żydów, ale mogłaby się rozegrać gdziekolwiek indziej, bo Ameryki nie znać w sztuce wcale i musimy wierzyć autorowi na słowo, że Nowy Jork jest miejscem pobytu cioci Baruch.

Natomiast typy żydowskie, zasadnicze cechy ich charakterów, znamienne, częstokroć komiczne ich właściwości w sposobie czucia i myślenia, ich inteligencya, ich przebiegłość businessowa, ich poczucie solidarności rodzinnej etc. — doskonale zostały zaobserwowane i uwydatnione bez szarży i przejaskrawienia. Najlepiej narysowane są: postać cioci Baruch, którą pni Krysińska odegrała z wielkim kunsztem, unikając przesady, oraz postać idealisty żydowskiego, rewolucyonisty, najwidoczniej Bundowca. Płomienny rewolucyjny fanatyzm i neurasteniczną nerwowość tej postaci autor umiał dobrze zaznaczyć. Gra pna Mielewskiego nie zupełnie jednak zadawalała; była nazbyt rozwichrzona i nerwowa, wybuch płaczu w ostatniej scenie nazbyt gwałtowny. P. Zelwerowicz, Szymborski i pni Arkawin — wszyscy doskonale wywiązali się z zadania, a pan Zelwerowicz był wielce komiczny.

Acz drobiazg, „Ciocia Baruch" świadczy bezprzecznie o talencie autora.

„Epidemia", satyra O. Mirbeau ma jak wszystkie satyry tego autora dużo w sobie pasyi, ale mało dowcipu. Jest to brutalna karykatura, która działa nieprzyjemnie z powodu swej groteskowej przesady i — braku humoru. Satyry Courtelina ironicznym, dyskretniejszym humorem swoim stoją o całe niebo wyżej od „Epidemii". Odegrano tę aktówkę przewybornie. Pp. Sobiesław (prezydent), Bończa, Węgrzyn M., Stępowski, Węgrzyn J., Szymborski i i. doskonale stworzyli sylwety radnych epicierów i nienawistnych Mirbeau'owi burżujów i filistrów.

Z całem uznaniem należy powitać pomysł naszej dyrekcyi wprowadzenia na scenę także muzycznych utworów. Mając artystki tak muzykalne i obdarzone tak miłym głosem, jak pnie Borodzicz i Czechowska możnaby śmiało podjąć się wystawiania wodewilów i nawet łatwych operetek, co urozmaiciłoby repertuar. Może dyrekcya i o tem pomyśli? „Folwark Primerose" był w zeszłym roku dobrym początkiem.

O „baśni muzycznej", „Królewicz Jaszczur", w ściśle ludowym utrzymanej charakterze, dziele młodego kompozytora, z którego twórczością zapoznał nas także koncert „Młodej Polski" — pisać tu nie będę, jako, iż nie przyznaję sobie znawstwa muzycznego. Nasz muzyczny referent *p. Poraj* omówi ten utwór we wtorek. *ls.*

Telegramy „Nowin".

Zjazd katolików w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyło się w ratuszu przyjęcie uczestników zjazdu katolickiego. Z członków rządu obecnymi byli ministrowie Ebenchoch i Gessman. W czasie bankietu wygłosił dr Lueger toast na cześć uczestników zjazdu, a prezydent Izby posłów Weisskirchner na cześć episkopatu austryackiego, imieniem którego odpowiedział arcybiskup kardynał br. Skrbenski.

Wiedeń. Zjazd katolicki uchwalił resolucyę, podnoszącą konieczność bronienia katolickich związków chłopskich i popierania chłopskich spółek zawodowych. Uchwalono dalej resolucyę w sprawie założenia organizacyi katolickich robotników, popierania stanu rękodzielniczego i prasy katolickiej.

Przeciw drożyźnie.

Kolin. Wczoraj odbył się tu pochód robotników, jako protest przeciw drożyźnie. Demonstracya odbyła się bez wypadku.

Studenci włoscy przeciw Austryi.

Rzym. „Tribuna" wzywa studentów, aby zachowywali się spokojnie. Rząd austryacki uczyni sam co należy, powinno się ateli wystrzegać demonstracyi, które możnaby tłomaczyć sobie jako odrodzenie irredenty.

Trzecia Duma.

Petersburg. Prezesem Koła polskiego posłów z Królestwa wybrany został pos. Roman Dmowski, sekretarzem pos. Wiktor Jaroński.

Petersburg. Z audyencyi w Carskiem Siole prezydent Dumy, Chomiakow, odniósł to wrażenie, iż Duma będzie mogła bez przeszkód pracować i sesya potrwa przynajmniej do **maja**.

Rozmaitości.

Kanonada skutkiem alarmu fałszywego. Donosiliśmy wczoraj pokrótce o salwach na stacyi Sosnowiec, wywołanych alarmem fałszywym, a od których zginął jeden z pasażerów. Rzecz się tak miała: Z powodu napadów na kasy kolejowe, zaopatrzono je w dzwonki alarmujące. Niewiadomo, jakim sposobem, czy wskutek połączenia się drutów, czy też z nieuwagi ktoś zaalarmował wojsko. W mgnieniu oka żołnierze pobiegli na stacyę, o tej porze bardzo ożywioną.

Za chwilę rozległy się strzały. Popłoch niezwykły powstał pomiędzy urzędnikami kolejowymi i kupcami, przybyłymi licznie w interesach handlowych oraz robotnikami, wyładowującymi towar z wagonów. Wszystko, co żyło, rzuciło się do ucieczki. Jedni chowali się do wagonów, drudzy pod wagonami, inni rzucali się na ziemię, kto zaś jeszcze zdążył, wskakiwał do magazynu. Pomiędzy uciekającymi był kupiec, Josek Mejtis. Kula położyła go trupem na miejscu. Po chwili strzały ucichły. Przekonano się, że pomimo ożywionego ruchu, jedna tylko była ofiara tragicznego wypadku. Zawdzięczać to można tylko szczęśliwemu przypadkowi.

Próby wzlotu Santos-Dumonta. Z Paryża telegrafują: Santos-Dumont przedsięwziął wczoraj ponowną próbę wzlotu. Wzniósł się on na wysokość 600 metrów i przebył drogę 300 m. W powietrzu wyglądał jak latający ptak.

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej:
Galicya zachodnia: Miejscami pochmurno, słabe wiatry, zimno, mgła.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

OBIADY po kor. 1·50

składające się z 4 potraw:

tzn. rosół lub zupa
przystawka
pieczeń 1109
legumina
czarna kawa lub
owoce

poleca restauracya

J. Bisanza

Kraków, Szpitalna 19.

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski) Telefon Nr. 708.

urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1° **SZTUKI**

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2° **Starożytności**

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sèvres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalije, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie.

Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 683-e

---

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Dwóch strażników leśnych, trzezwych, na ordynacyę przyjmie: Zarząd lasów w Dąbrowie poczta Brzezie. 1185

Poszukuje zdolnej

staniczarki

Pracownia sukien damskich
Maryi Morawskiej
Kopernika 8, I piętro 1168

Zdolny czeladnik krawiecki damski potrzebny jest zaraz. Wiadomość przy ulicy Grodzkiej Nr 39 I p. schody na prawo. 1162

1/8 **kg. 18 ct.**

kawy mocnej i aromatycznej

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH
OLSZOWSKI
W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848a

MIODY

Wyborne, czysto pszczelne i naturalne!

Miód patoka blaszanka 5 kg. K 6·—
Miód do picia stołowy, gąsiorek 4 litr. . . . . K 5·60
Miód do picia a la Malaga gąsiorek 4 litr. . . . K 6·40
Beczkami znacznie taniej!
Wysyła cały rok wszystko opłatnie za zaliczką: 1130

„EKSPORT MIODU" DENYSÓW

Potrzebny

uczeń do praktyki

do cukierni
ADAMA PIASECKIEGO
Długa 10.
Filia ulica Floryańska L. 2.
Hotel Drezdeński Kraków.

Obrączki ślubne

złote wykonuje najtaniej oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 891

S. ŻOŁDANI jubiler
Kraków, ulica Mikołajska l. 28.



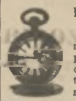
ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 661

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 658



Proszę żądać darmo i opłatnie

mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K [illegible]
Registrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . . . K 7·—
Niklowy budzik K 2,90, 3 sztuki K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar K 8·40
z podwójnych kopertach . . K 12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 849

Wałeczki elastyczne

Kit i Gips

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

1107 Największy wybór

LATAREK

stajennych i ręcznych, polecają

Reim i Spółka

Kraków.

MYDŁA

toaletowe i perfumy
w rozmaitych gatunkach
poleca
Teofil Bekner
Kraków, ul. Długa l. 4.
(naprzeciw Izby Handlowej).
1122a

Magazyn obuwia
Firmy
JUNGERWIRTH
znajduje się
tylko
przy ul. Grodzkiej l. 43
w Krakowie.
1068

Jako NOWOŚĆ sprzedajemy

Wyborne MYDŁA TOALETOWE

w najróżniejszych i silnych zapachach kwiatowych

na wagę K 2 za kg

Na prowincyę wysyłki opłatnie przy odbiorze pocztówki.

Reim i Spółka

Rynek KRAKÓW Linia A—B.

Wina węgierskie.

czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po $4^{1}/_{4}$ litra jak następuje:

z r. 1906	34 l. zł.	12	$4^{1}/_{4}$ l.	zł.	1·75
„ 1902	„ „	14	„	„	2·—
„ 1897	„ „	17	„	„	2·30
„ 1892	„ „	19	„	„	2·50
„ 1887	„ „	21	„	„	2·75
„ 1879	wino lecznicze		$4^{1}/_{4}$ l.		4·90

Wszystko opłacone. **Miód** patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50. **L. Altneu, Versecz 10 Ungarn.** 1141

Stały i pewny zarobek

20—30 kor. tygodniowo

może mieć każdy, bez względu na wiek i płeć, kto wyuczy się pracować na opatentowanej płaskiej maszynie do plecenia.

„SLAVIA"



„SLAVIA"

Dokładna nauka za darmo, na żądanie także w domu. Gotowe wyroby przyjmuje do sprzedaży

LIBAL & SKA

zarejestr. towarzystwo handlowe we Lwowie, ul. Kochanowskiego 39—8. **Żądajcie prospektów.** 1109

Najlepsze budziki

registrowanej marki
„Adler-Roskopf-Alarm"
tylko w mojej firmie do nabycia.

8-letnia pisemna gwarancya.



— W razie niezadowolenia zwracam pieniądze. —

Z 1 dzwonkiem, stalowy anker z zatrzymywaczem . K. 3·80
Z tarczą świecącą w nocy . 4·20
Z 2 dzwonkami, stalowy anker z zatrzymywaczem . 4·40
Z tarczą świecącą w nocy . 4·80
Budzik konkurencyjny . . 2·90
Z tarczą świecącą w nocy . 3·30

3-letnia pisemna gwarancya.

W razie niezadowolenia zwracam pieniądze.

995 Wysyła za zaliczką

HANNS KONRAD
ck. dostawca dworu w Brüx nr. 698.

Proszę żądać mojego katalogu głównego, zawierającego 3000 illustracyj za darmo i opłatnie.

Story

patyczkowe, żaluzye deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 711

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Kraków, Zwierzyniecka 8.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

JAN ERKER

Kraków, ul. Szewska l. 3.

Skład lamp i nafty niezapalnej, cesarskiej i salonowej Hrabiego Adama Skrzyńskiego w Libuszy.

1000 **ROZWÓZ NAFTY**

w każdej ilości, na bilety. — Cena według umowy.

Poleca knotki do oliwy, lampki przed obrazy, szczotki różne, świece, wszelką galanteryę itp.

Lampki stearynowe na dzień zaduszny własnego wyrobu.

Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą.

Cena nafty zniżona. — Rozwóz gratis.

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 1901 r.

W. Sznajdrowicz

1084 **kuśnierz**

w Krakowie, Rynek, Linia A—B. L. 45, I piętro,
nad apteką pod „Białym Orłem",
poleca
PT. Publicz. swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię,
jakoto:
FUTRA damskie, ROTUNDY, ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY, Boa, GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne, CZAPKI futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. SERDACZKI, KOŻUSZKI damskie, męskie i dziecięce.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić mogą

starsi i młodsi panowie

wielokrotnie nagrodzone pismo w 46 wydaniu radcy medycyny

Dra MÜLLERA

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.

Opłatna przesyłka w kopercie za K 1·20 w markach pocztowych.

803 **Curt Röber, Braunschweig**

PALARNIA KAWY



poleca szczególnie i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

CONANA DOYLE'A

Ciekawe przygody detektywa geniusza Sherlocka Holmesa

wychodzą tomikami w 10-cio dniowych odstępach po 40 h. Każdy tomik stanowi całość. Obecnie wyszły:

T. I. „Klub rudowłosych".
T. II. „Skandaliczny wypadek w Księstwie O...".

Prenumeratorzy z prowincyi, chcący nabywać „Sherlocka Holmesa" wprost od nas, zechcą przysłać przedpłatę na pierwsze 10 tomików z góry, która wraz z przesyłką wynosi 4 K. 60 h.

Adres wydawnictwa:

Księgarnia Maniszewskiego i Meinhardta
Lwów, plac Halicki 3. 1121

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim
Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 791

HANDEL DELIKATESÓW

pod firmą

L. AKSMANN

Zawiadamia PT. Publiczność, iż lokal swój bogato zaopatrzony powiększył i ulepszył według nowoczesnych wymagań.

Gabinety i pokoje 1114

dla większych Zebrań i Towarzystw

KUCHNIA ZDROWA

pod własnym zarządem. Potrawy smaczne na świeżem maśle. Przyjmuje kompletne dostawy na bale, bankiety, wesela i t. p. polecając się jako specyalista.

Firma odznaczona kilkakrotnie najwyższymi nagrodami.

Polski Cennik na rok 1907.

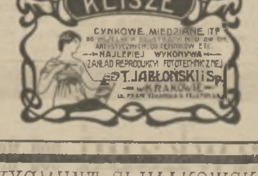
Z przeszło 3000 illustracyj wysyła na żądanie każdemu gratis i franko

PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW

HANNS KONRAD ck. dostawca dworu w Brüx (Czechy) Nr 635.



Zegarek niklowy remontoir K. 3 —. System Roskopf Patent K. 4·—. Roskopf Patent K. 5 —. Zegar niklowy registrowany „Adler Roskopf" anker remontoir K. 7 —. Pozłacany remontoir z werkiem „Luna" i podwójną kopertą K. 8·50 Srebrny remontoir, zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K. 8·40, podwójnie kryty K. 12·50. Srebrny opancerzony ze sprężyną, 15 gr. ważący K. 9·80. Ruski Tula remont. z werkiem „Luna" K. 10·50. Zegarek z kukułką K. 8·50. Budzik K. 2·90, z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·30, kuchenny K. 3. — Do każdego zegarka 3-letnia gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski cennik zegarków. 992



1144

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

Magazyn Nowości dla Dam

przyborów do szycia i modniarstwa.

Rynek, Linia A—B, obok głównej trafiki.

Boa strusie ceny bez konkurencyi, Szale sznelowe, Halki włóczkowe, pończochy wełniane. — Koronki, wstążki, fantazye, pióra strusie.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie.
Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 1100

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Karlsbadzka Loterya

Ciągnienie nieodwołalnie dnia 6 grudnia 1907 r.

1001 **Główna wygrana:**

Cena losu **1** korona! **100.000** Cena losu **1** korona!

koron w gotówce. 4082 wygranych.

Losy po 1 kor. 6 losów tylko **5** kor. **50** hal., 11 losów tylko **10** kor. polecają: Kantory wymiany, trafiki, kolektury lub opłatnie **Kantor wymiany Braci Eibenschütz** w Krakowie, Rynek gł. 5.

Mam zaszczyt donieść PT. Publiczności, iż na sezon obecny i karnawałowy zaopatrzyłem mój zakład kostyumowy dla teatrów amatorskich i zabaw kostyumowych i wypożyczam takowe tak w mieście jak i na prowincyę po umiarkowanych cenach.

Ubrania gotowe krakowskie

dla dzieci i dorosłych, damskie i męskie **są w zakładzie do nabycia.**

Z poważaniem 904

Ludwik Rozwadowicz

kostyumer teatru miejskiego

Kraków, ulica Stolarska l. 13, II-gie piętro.

SINGERA

maszyny do szycia do różnych celów,
a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, Kaźmierz, Wolnica 11.

filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego. 666

MEBLE

od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich

poleca

KAJETAN DUDZIAK

Kraków,
Floryańska 36, I p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.